



FOT. AUTOR

AAAAAAAAAAAA

mi „blachy” wybitej na 75. rocznicę istnienia schroniska PTTK na Stożku. Nie wiem natomiast, o ilu odznakach nie słyszałem...
A spośród tych, które posiadasz, które są szczególnie rzadkie?

Na przykład z otwarcia schroniska PTTK na Magurze Małastowskiej w roku 1955, z Lubania czy niektóre z Ornaku lub Morskiego Oka, wydane – jak mnie mam – w bardzo małym nakładzie.

Gdzie, poza Allegro, zdobywasz odznaki?

Przede wszystkim w schroniskach, ale nie jestem w stanie odwiedzić każdego obiektu dwa razy w ciągu roku, aby sprawdzić, czy nie pojawiła się nowa odznaka. Poza tym w schroniskach nie da się kupić „blach” ze starych serii, gdyż nie są znawiane. Znaczącym więc, lub nawet jedy- nym, ich źródłem są giełdy kolekcjonerskie, targi staroci oraz wspomniane Allegro.

A wymiana?

Nie udało mi się nawiązać kontaktu z innymi kolekcjonerami metalowych odznak schroniskowych, chociaż wiem o kilku. O zbieżności naszych pasji boleśnie przekonuje się moja kieszeń, gdy próbuję zdobyć jakąś odznakę na internetowej aukcji. Najdroższe potrafią kosztować ponad 100 złotych.

Kto obecnie wytwarza odznaki?

Kiedyś monopol miał Foto-Pam i firmy związane z PTTK, dzisiaj producentów są dziesiątki. Ostatnio jeden z nich zdobywa rynek, wydając odznaki z broszurkami: do każdej „blachy” dołączona jest starannie wydana ulotka z krótką informacją o schronisku. Nikt wcześniej nie wpadł na taki pomysł, a to bardzo atrakcyjne źródło wiedzy.

Czy Twój zbiór można gdzieś zobaczyć?

Tylko u mnie w domu. W latach 80. działała Podkomisja Kolekcjonerstwa PTTK,

propagująca kolekcjonerstwo krajoznawcze, a Gliwicki Oddział PTTK organizował co roku Rajd Zbieraczy, na którego mecie uczestnicy pokazywali swoje zbiory. Wtedy, bodaj w roku 1985, jeden jedyny raz zaprezentowałem całą ówczesną kolekcję, którą notabene wyróżniono Plakietką Zbiorów Krajoznawczych. Od tego czasu już nigdy nie wyniosłem wszystkich odznak za próg mieszkania, gdyż zbiór umieściłem na planszach, które nie mieszczą się do mojego samochodu. Może powinienem zastanowić się nad kupnem furgonetki... (śmiech) Codzienne oglądanie kolekcji sprawia mi ogromną przyjemność, więc nie trzymam jej w pudełku po górskich butach. 300 odznak karpackich przypiąłem do płyty, wiszącej na honorowym miejscu w pokoju. Sudecka setka znajduje się na mniejszej planszy. W sumie zajmują sporo miejsca, chociaż każda „blacha” z osobna jest niewielka. Najmniejsza odznaka z Jaworzyny Krynickiej ma średnicę niewiele ponad pół centymetra, największych – nawet pięciocentymetrowych – mam kilka, między innymi z Pasterki i Morskiego Oka. Przykro mi, że dotychczas nikt nie zainteresował się odznakami poważnie. Wielu opracowań doczekały się schroniskowe pocztówki, ale odznaki umknęły uwadze autorów. Chętnie pomógłbym w stworzeniu ich katalogu, lecz mój zbiór jest niekompletny, więc trudno, by służył za podstawę publikacji. Gdyby jednak wśród czytelników „n. p. m.” znalazły się osoby dysponujące brakującymi odznakami, to wspólnie moglibyśmy przygotować pierwsze, unikalne archiwum. W dobie internetu wystarczyłaby nawet tylko wersja elektroniczna. Aż się dziwię, że z taką inicjatywą nie wyszedł nigdy Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej.

A Twój zbiór jest aż tak starannie skatalogowany, że masz zdjęcie każdej odznaki z osobna?

Nie. Dotychczas nie było mi to potrzebne, lecz w każdej chwili mogę wykonać stosowne fotografie.

Widziałem dużą kolekcję odznak schroniskowych na Hali Lipowskiej.

Ja też, ale tylko z daleka. Odznaki wi- szą w głębi recepcji, w zbyt dużej odległości, by obejrzeć je dokładnie. Miałeś okazję się im przyjrzeć?

Nie, z bliska widziałem tylko ekspozycję odznak na Markowych Szczawinach.

A ja, niestety, nie zdążyłem... Po remoncie schroniska gospodarze postanowili zaprezentować swój zbiór w jadalni, gdyż tu- ryści skarżyli się, że nowy obiekt ma klimat baru mlecznego. Taka kolekcja mogła- by rzeczywiście bardzo korzystnie wpły- nać na atmosferę. Niestety, z nieznanym mi przyczyn spółka Karpaty poprosiła o usunięcie ekspozycji.

Ile wydałeś na te wszystkie odznaki?

Trudno powiedzieć. Mam „blachy” po kilka złotych, większość kosztowała kilkanaście, ale mam też droższe. O wiele więcej niż na odznaki wydałem jednak na wycieczki, podczas których je kupowa- łem.

Byłeś we wszystkich schroniskach, których odznaki posiadasz?

Nie udało mi się tylko odwiedzić Baców- ki pod Lubaniem, zanim spłonęła. Natomiast wśród istniejących schronisk nie by- łem tylko w Chacie Socjologa na Otrycie.

Czy zdarza się, że celem Twojej wycieczki jest tylko zdobycie odznaki?

Tylko zdobycie? Nie, ale bardzo często, planując trasę, wybieram szlak prowadzą- cy do schroniska, w którym mam nadzie- ję nabyć nową „blachę”. Niekiedy na dar- mo, bo odznaki zostały już wyprzedane, a raz wręcz miałem pecha, gdyż turysta sto- jący przede mną w kolejce kupił ostatnią.

A po co turystom odznaki? Jakoś nie widuję, aby nosili je przypięte do kurtek lub plecaków.

Rzeczywiście, dawniej ten zwyczaj był popularniejszy. Ja sam nigdy odznak nie nosiłem, aby ich nie uszkodzić, ale często spotykałem na szlaku „mobilne kolek- cje”... (śmiech) Dzisiaj większość turystów kupuje odznaki na pamiątkę i zostawia je w domu.

Chodzisz czasem po górach bezinteresownie, nie myśląc o powiększeniu kolekcji?

Zawsze chodzę na wycieczki bezintere- sownie – góry są najważniejsze. Odznaki zdobywam przy okazji wędrówek, a nie na odwrót. ■